Rok X. Nowy Sącz, dnia 21. grudnia 1903. Nr. 33.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwv w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Bóg się rodzi!

Bóg się rodzi, moc truchleje —
Pan Niebiosów obnażony;
Ogień krzepnie, blask ciemnieje —
Ma granice nieskończony.

Bóg się rodzi w ubogiej chacie wieśniaczej — w Betleem.

Truchleją moce i trony — bo Pan Niebiosów i całego świata, obnażony z blasków i chwały przybiera na się postać ludzką, ograniczoną i zstępuje tu na ziemię, aby na zawsze tu zamieszkać z nami.

Cóż masz Niebo nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście twoje —
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.

Truchleją moce i trony — bo Pan nad Pany, Król nad Króle porzuca niebieskie pałace — i zamieszkuje w chałupie u biednego chłopa na wsi pospołu z jego bydlętami.

W nędznej szopie urodzony,
Żłób mu za kolebkę dano
Cóż jest, czem był otoczony?
Bydło — pasterze — i siano.

Truchleją moce i trony — magnaty — bogacze i wielcy, a zarozumiali panowie — bo największy mocarz — *Król i potentat świata zawstydza ich swoją pokorą, poświęceniem i zaparciem się dla ludu wiejskiego* — rodzi się *nie we dworze, ani w zamku szlacheckim — nie w pałacu mieszczańskim, ale w ubogiej stajence chłopskiej!*

Ubodzy was to spotkało,
Witać go przed bogaczami —
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Truchleją moce i *trony* — boją się o swoją władzę nad ludem, który sercem i duszą przylgnął do swego nowonarodzonego Króla i Pana w chłopskiej szacie; porzucają pychę z serca, mieszają się między chłopów.

Potem i króle widziani —
Cisną się między prostotą,
Niosąc dary Panu w dani:
Mirę, kadzidło i złoto.

Truchleją moce i trony — truchleją zamki i miasta — bo je sam Bóg, Jezus Chrystus nowonarodzony upokorzył i zmieszał z pospólstwem.

Bóstwo to razem zmieszało
Z wieśniaczemi ofiarami —
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Truchleją moce i trony — truchleje szlachta i mieszczanie — *bo Pan Bóg swojem narodzeniem się w chłopskiej chałupie między bydlętami wywyższył stan chłopski ponad wszystkie stany!*

Podnieś rękę Boże dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą.

Dozwól o Panie, abyśmy chłopi, wśród których tu na ziemi raczyłeś zamieszkać i nimi się opiekować, mogli się stać godnymi Twej opieki, gdyż dotąd jeszcześmy niczem na nią sobie nie zasłużyli!

Całe wieki żyliśmy w ubóstwie — niewoli — i ciemnocie. Mnóstwo *wad i nałogów* pozostało nam dotąd i nie możemy się z nich oczyścić! Brak nam *wiary we własne siły.* Nie mamy *stałości i wytrwałości w pracy.* Wiele spraw potrzebnych do naszego podniesienia się i rozwoju moralnego i materyalnego *traktujemy lekkomyślnie* jak dzieci. *Niezgoda, zazdrość, nienawiść* — a wreszcie *samolubstwo dzieli nas między sobą i nie daje nam się zespolić w jedno wielkie ciało — stan chłopski, skupiający się razem około Ciebie i Twoich Kapłanów jak jedna wielka Rodzina Betleemska.*

Panie Jezu Chryste, oczyść nasze serca, oddal od nas wszystkie wady i nałogi, daj nam prawdziwą oświatę, byśmy przez Twoje Narodzenie Boże wywyższeni *mogli innym stanom przyświecać cnotami* — a nie byli więcej przedmiotem wzgardy i postrachu, aby inne stany nie potrzebowały przed nami truchleć z obawy — *ale naśladowały nas w dobrem i razem z nami garnęły się do Ciebie,* a Ty żebyś nam wszystkim razem *i chłopom i szlachcie i mieszczanom błogosławił:*

Dom nasz i majętność całą
I wszystkie wioski z miastami —
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!

O wadach chłopskich.

(Dokończenie).

Małpowanie drugich w urządzaniu uroczystości familijnych chłopskich ma, jak wszędzie, złe i dobre strony. Jeżeli chłop za przykładem mieszczan i panów w urządzaniu wesel, chrzcin i t. p. uroczystości familijnych kieruje się oszczędnością — to takie małpowanie nie jest małpowaniem, *ale naśladowaniem rozumnem dobrych przykładów.* Tak samo, jeźli chłop w czasie uroczystości familijnych unika karczmy i żydów. Ale bynajmniej nie jest rozumnem naśladowaniem, lecz *głupiem bezmyślnem małpowaniem drugich,* jeżeli chłop obdłuża się na wesele lub chrzciny — wyprawia bale, jeżeli go na to nie stać!

Śmieszność i złe skutki tego małpowania szkodliwego u chłopów wykazał doskonale chłop *Jasiek Kolka* w swojem „Chłopskiem weselu“ w 7. numerze „Związku chłopskiego“, dokąd Szan. Czytelnika odsyłamy.

Małpowanie drugich *w polityce* byłoby wtedy dobre i nie byłoby wcale wadą, gdybyśmy naśladowali same dobre przykłady *polityków mądrych i uczciwych* — nie tych, co dużo ryczą, ale tych co dużo robią dla kraju i społeczeństwa. Tymczasem iluż to jest między nami chłopów, co bez myśli i zastanowienia się, małpuje „ludowców“ lub „socyalistów“, z nimi się łączy i do nich się zalicza! Ludowcy i socyaliści to zżydziali mieszczanie — demokraci — liberali, nieprzyjaciele ekonomiczni i socyalni chłopa i jego sposobu życia! I chłop dla mody politycznej łączy się z nimi — małpuje ich, pracuje na swoją własną zgubę!

Z wioski Tęgoborzy.

(Dokończenie).

III.

I tak przed paru laty u nas to bywało,
Że się wiele i chłopów do żyda zbierało —
I podczas gdy się jedni w kościele modlili,
Drudzy pili u żyda i faje palili...
Lecz nareszcie pojęli, że to coraz gorzej —
I stanął chrześcijański sklepik w Tęgoborzy... (Ładnie! p.R.)
A do tego jeszcze ładny i zgrabniutki,
Jedna kuchnia, pokoje i trzeci malutki...
Już są pełne szuflady: krup mąki i chleba,
I są wszystkie drobiazgi, co komu potrzeba.
Były szynki kiełbasy, wogóle wędlina —
I miły zapach leciał węgierskiego wina..
I cała nasza wioska tem się ucieszyła,
A nawet w zupełności żyda opuściła! (Doskonale! p. R.)
Bo tu wszystkiego dosyć, wina ze trzy beczki, (Poco tyle? [p. R.)
A sklepik miał do tego dwie mądre córeczki,
Co ojcu wszystko zgrabnie w sklepie sprzedawały —
A mimo to nikogo nie oszukiwały.

Lecz słuchajcie mię Bracia, co się dalej stało,
Jak żydzisko zaczęło gości miewać mało...
Co nie robi spryt żyda i przebiegłość jego?
Idzie on z wielką prośbą do pana swojego —
Nie wiadomo, jak sobie tam z panem radzili;
Drugie drzwiska od frontu żydowi wybili —
I przeczuł ano żydek, że nie będzie stratny —
Bo założył coprędzej duży sklep bławatny... (Tak mu pan [doradził! p. R)
A więc po nowy towar walą się ludziska,
Bo cóżby nie zrobiły przeklęte żydziska?!
I potrafiła przemódz lud żydowska sztuka,
Że do żyda chodzili nie do katolika (Ciemny lud! przyp. Red.)
I dziś jeszcze niektórzy, jak gdyby z nałogu,
Lubią się jeszcze plątać do żydowskiego progu,
Niepomni, że żyd kontent, gdy cię widzi w nędzy,
Kłania Ci się obłudnie byś mu dał pieniędzy.
Lecz dziś każdy mądrzejszy, wstręt do żyda czuje,
Zwłaszcza ten, co gazetkę zaprenumeruje...
Dobrobyt się podnosi, ustępuje bieda,
Bo dziś często są puste komnaty u żyda,
Teraz to sami głupcy i same pastuchy
Wywęchują gorzały żydowskiej śmierdziuchy —
Nie zwraca się do karczmy nawet i wesele,
A lud święci pobożnie święta i niedziele! (Bardzo ładnie! p.R.)

On należy do ludowców i socyalistów, bo ci się „ruszają“, „organizują“ — bo „ci odbywają wiece“ i „zgromadzenia“ — bo „tam jedynie jest życie“.

Tam jest życie — ale jakie?! Z pewnością *nie chłopskie!*

Na zgromadzeniu *w Gumniskach* uchwalili ludowcy razem ze socyalistami, aby popierać kandydaturę mieszczucha Dra Bernadzikowskiego przeciw chłopu Włodkowi! Na kongresie socyalistycznym *w Przemyślu* uchwalili socyaliści nie popierać kooperacyi chłopskich, ani ich nie zakładać, bo chłopby się wkrótce wzbogacił i nigdy nie chciałby być socyalistą! Czy taka polityka jest korzystna dla chłopa — i czy godzi się, aby ją chłopi małpowali i małpowaniem swojem popierali?!

A jaka jest polityka mieszczan i żydów, którzy się konsolidują z ludowcami i socyalistami — jakie ich jest stanowisko wobec chłopów, to wystarczy wziąć do ręki ich liberalne pisma: „Reformę“, „Kurjer Lwowski“, „Słowo Polskie“, „Wschód“, „Przyjaciela ludu“ i t. p.!

Ani jednej przychylnej oceny parlamentarnej działalności posłów-chłopów — systematyczne zamilczanie o nich — przekręcanie faktów, a nawet ośmieszanie ich lub ocenianie ich pracy nieprzychylnie! — Taki „Wschód“ utyskuje n. p. oto na chłopów, że ci rzucili się teraz do handlu w „Kółkach rolniczych“ i w ten sposób mieszczanom żydom wchodzą w drogę. Małpowanie takiej polityki między chłopami nietylko jest wadą, ale *ciężkim nie do przebaczenia grzechem.* Chłop powinien naśladować w polityce tylko tych ludzi, którzy prowadzą politykę uczciwą i dla chłopów życzliwą, a takim, są tylko *chłopi grupujący się około „Związku chłopskiego“.*

Brak poczucia osobistej godności u chłopa występuje bardzo często i szkodzi nam w wysokim stopniu, bo przez to inne stany nas grubo lekceważą. Jeżeli sam się chłop nie ceni i nie szanuje, trudno, aby go inni szanowali.

Nie szanuje się chłop, jeżeli nie zważając na swoją godność chłopską wysługuje się byle komu i za byle głupstwo: za uścisk faryzeuszowski, za grzeczne słówko, za poklepanie po ramieniu, za cygara, szklankę piwa, kawałek kiełbasy, furkę czego — za parę centów!

Żyd tylko stanie na progu i kiwnie ręką: „Jonie, chodźcze no!“ a poczciwy „Jon“ biegnie do niego przez największe błoto: „Cego sobie to Pon życy?“ Żyd: „Ny, możebyście mi odnieśli te baryłkę do tamty chałupę!“ — „No locego nie. Przecie sie nie zerwe...“ I niesie chłop jeden z najbogatszych we wsi za żydem baryłkę z piwa i cieszy się w duszy, że dostanie od niego „packe tutoniu“ — albo „kielisek mientowy...“ on, gospodarz całą gębą i radny we wsi... To nie biedny wyroba i komornik obarczony familią, ale prawdziwy chłop, kandydat na wójta!

Innym razem żyd wyprawia w swojej karczmie wesele.. Obskurną swoją „Ryfkę“ wydaje jeszcze za obskurniejszego „Smula“, „co sobi trudni wisprzedażem czelont...“ Na wesele to ponaspraszał masę „goszczy“ — „szamy sonszady...“ Potrzebuje koni, dużo stołów, ławek, krzeseł... Tylko słówko rzekł — i doł wypicz..“ a miał ze wsi wszystkiego pod dostatkiem, za darmo. Od wójta dostał stoły — nawet i ten stół *co Pan Jezus był na nim wiele razy*“, znalazł się u żyda w karczmie... i służył żydom za podnóżek w czasie zabawy. Jakiś kantor żydowski stał na nim i popisywał się swymi żydowskimi kupletami wyszydzającymi „Polaków“ i „Chrześcian“ (Fakt autentyczny). A te „głupie goje“: chłopy i baby stały za oknami

---

Bardzo rzadko się trafi, że jeszcze niektórzy
Tam znowu dyabłu z żydem odprawia nieszpory,
Lecz gdy się komu trafi, to potem żałuje
I znów przez długie czasy tamok nie wstępuje.
A gdy go zaś zaleci gorzała, śmierdziucha,
To aż mu nosem kręci i podnosi brzucha...
On idzie wprost do domu potem do sąsiada,
I jeden u drugiego uczciwie pogada (**Tak powinno być zawsze! p. R.**)

IV.

Lecz Was może ciekawi, cóż się przecię stało,
Że do żyda już teraz chodzą ludzie mało.
A więc ja Wam to muszę jakoś wytłumaczyć,
Chociaż może z błędami, lecz proszę przebaczyć.
Więc ustały pijaństwa, ustały chałasy
I dużo jest już jepiej jak dawnymi czasy —
A bośmy wam dostali Jana Figla księdza,
Który swych parafian od złego odpędza..
Jak tylko co ten Proboszcz do nas nastał nowy,
Dla dobrych jest serdeczny, dla złych zaś surowy.
On widział, że ta wioska dużo upadnięta,
A lud jej w karczmie pije w niedziele i święta;
A więc nasz nowy kapłan – nie brak mu ochoty,
Zabiera się natychmiast do swojej roboty —
I naucza i prosi i pracuje wiele,
Dźwiga upadłą wioskę na duszy i ciele.
I tak jakoś łagodnie i bardzo cierpliwie
Zasiewa ziarno cnoty na serc naszych niwie.
I wszystkich wam zachęca tylko do dobrego,
Słowem mamy Proboszcza bardzo uczciwego!
A w święta lub w niedziele jak palnie kazanie,
Nieraz aże ludziskom i łza w oczach stanie.
Gdy jeden, drugi wspomnie swe w życiu koleje,
To sobie i rozmyśli: źle się ze mną dzieje.
Gdy porozbiera swego życia różne sprawy.
To w duszy mu jest smutno — ale Bóg łaskawy,
Czeka poprawy długo, nie karze odrazu —
I każdy wam rozmyśla, stoi jakby z głazu
I słucha bardzo pilnie nie traci ni słowa,
Bo się wszystkim podoba księdza wzniosła mowa,
Bo bardzo ślicznie mówi, nie braknie mu chęci —
I czasem o pijakach jakie słówko wkręci —
I głosi świętą prawdę, nie żadne tam dziwy:
Kochaj Boga bliźniego, a będziesz szczęśliwy!
I cała wioska swoim proboszczem się chlubi,
Bo wszystkich dobrych kocha, tylko złych nie lubi. (**Cześć mu! przyp. Red.**)

i za drzwiami w karczmie i przypatrywały się, jak się „śwarn'e żydki bawią — nie tak jak my chrześcianie!" Jakaś baba wlazła za piec, „zeby lepi mogła widzieć", ale żydy ją zwietrzyły i wyrzuciły za drzwi, jako „nieproszoną"... Chłopy przez ten czas z końmi stały przed karczmą i czekały, aby „państwo napowrót poodwozić do domów..."

Wierzyć się nie chce, jak niektórzy chłopi i ich rodziny sami się poniżają wobec drugich i sobą poniewierają!

Powie może który z ludowców, że to z biedy?! Czy z biedy dadzą się niektórzy chłopi wynajmywać w swoich strojach narodowo-chłopskich *do parad ślubnych i pogrzebowych,* o których już poprzednio pisaliśmy? Nie z biedy — ale z braku poczucia osobistej godności i honoru chłopskiego!

A to *lepienie się chłopów do panów i mieszczan* bez potrzeby — dzielenie się na różne stronnictwa polityczne (Stapińskiego, Danielaka, ks. Stojałowskiego i t. p.) czemże jest, jeźli nie brakiem poczucia osobistej godności i honoru chłopskiego?! Do ranabym nie wyliczył wszystkich przykładów na tę ogólną wadę chłopską, ktora nas tak bardzo poniża i wszędzie nam szkodzi.

Pozostają nam jeszcze do omówienia *cztery grube wady chłopskie,* z któremibyśmy się chcieli na starym roku koniecznie uporać, by z nowym rokiem, da Bóg doczekać, moglibyśmy nowe rozpocząć życie, wolne od wszelkich wad chłopskich, które nas szpecą i cały nasz rozwój cywilizacyjny tamują. Są nimi: *zazdrość, chytrość, skłonność do pijaństwa i procesów.*

Zazdrość i chytrość są to dwie siostrzyce, które sobie u nas towarzyszą — a pokazują się wszędzie, gdzie się tylko chłopy razem stykamy bądź to w pracy naszej ekonomicznej i cywilizacyjnej — bądź też w naszej polityce chłopskiej. Gdyby nie te dwie ciężkie wady chłopskie — my chłopy mielibyśmy już dawno inne porządki po wsiach i powiatach! Gdyby nie te siostrzyce — mielibyśmy nie jeden „Związek chłopski" — ale kilkadziesiąt! Dziś mielibyśmy już „Związek chłopskich Związków" w kraju. Zamiast dziesięciu posłów chłopów w Sejmie mielibyśmy ich 74! Zazdrość nieszczęsna i chytrość — ta nas rozbija i niszczy nasze „Związki" polityczne i ekonomiczne!

U nas każdy prawie chciałby we wszystkiem być pierwszą osobą, bez względu na to, czy ma do tego potrzebne zdolności, czy nie — a jak mu się to nie uda przeprowadzić, to się odsuwa zupełnie — albo przechodzi do nieprzyjaciół założonej przez siebie instytucyi i potem pracuje razem z innymi nad jej upadkiem. Nie boi się nawet piętna „podłego zdrajcy" i „odszczepieńca chłopskiego!"

Skłonność do pijaństwa i procesów grasuje u nas jeszcze bardzo — ale dzięki niezmordowanej pracy naszego Duchowieństwa — naszego „Związku chłopskiego" i uczciwych Sędziów chłopskiego pochodzenia — zwolna zaczyna ustawać i da Bóg, że niebawem zniknie. Przykładów w obu wypadkach mamy bardzo wiele, a znajdzie ich Szanowny Czytelnik nawet w naszem piśmie bardzo dużo. Toteż nie myślimy ich osobno przytaczać, ale na tem kończymy nasz długi artykuł „o wadach naszych chłopskich".

Niech on będzie niejako *naszą spowiedzią chłopską z mocnem postanowieniem* na starym roku, ażebyśmy z przyszłym nowym rokiem tych wad się w zupełności wyrzekli i więcej do nich nie powracali!

Dnia 20. grudnia 1903.

Marcin Snop, chłop od Góry św. Marcina.

V.

I wiele ten ks. Proboszcz zrobił nam dobrego.
Naprzykład on założył Kasę Reiffeisego,
A więc gdy u nas komu zakradnie się bieda,
Nie pójdzie po pożyczkę już więcej do żyda!
Tylko idzie i księdza Proboszcza poprosi,
Że mu tam i zabrakło pieniędzy na cosi —
A członkowie z Proboszczem razem się naradzą,
Jeźli na cel uczciwy, z pewnością mu dadzą.
Pan Kosiaty kasyer te pieniądze liczy,
Żadnemu pijakowi nigdy nie pożyczy. (**Słusznie ma! p. R.**)
Lecz się czasem i zdarzy, że go ktoś oszuka,
Kogo nie zna dokładnie, ale to nie sztuka,
Pożyczy, potem pije w dyabelskiej komnacie,
Zaraz piszą do niego: wróć pieniążki bracie, (**Pysznie! p. R.**)
A nasz dłużnik rad nie rad, nie pójdzie się kłócić,
Musi się chłop poprawić lub pieniążki wrócić...
A tu się już troszeńkę z tego rozerwało
I ma biedak kłopotu, mówię Wam, nie mało.
A więc się też poprawia i moralnie żyje,
Choć mu pachnie gorzała, już on jej nie pije.
I w ten sposób jest nasza wioska podniesiona:
I nowa szkoła śliczna jest w niej postawiona. (**Brawo! p. R.**)
A jeszcze i z pewnością będzie koszykarnia —
A przy drodze jest ładna, czyściutka mleczarnia,
Z której to pyszne masło czysto wyrabiane
Do Krakowa, do Wiednia bywa wysyłane...
Tak, iż się rzadko masła miejscowym dostanie,
A wszystko to ks. Proboszcz ma o tem staranie. (**Brawo ks Proboszczu! p. R.**)
A gosposie co miesiąc zbierają pieniążki
Za mleko, które nosząc wpisują do książki.
A tem się zajmuje kierownik mleczarni
I każdego miesiąca płaci regularnie.
A dobrze o tem wiecie, że każdej gosposi
Potrzeba zawsze trochę pieniędzy na cosi...
A u nas sobie szyją wszystkie gospodynie,
Bo mają pieniążki i jedwabiu skrzynie..
A więc Bracia kochani, jak nie kochać tego
Proboszcza, który tyle zrobił nam dobrego?
I jeszcze on pracuje nigdy nie ustaje,
W nieszczęściu niesie pomoc i rady dodaje.
A więc go za prac tyle serdecznie kochamy,
Nowiutką plebanię teraz mu stawiamy. (**Należy mu się za to! p. R.**)
W krótkości opisuję dobrodziejstwa jego,
Bo się w tym wierszu nie da opisać wszystkiego;
A kto zechce, niech mi to wierzy lub nie wierzy,
My wieśniacy się swoich trzymajmy pasterzy. (**Brawo! p. R.**)

Rezultat naszej całorocznej pracy.

Rezultat całorocznej naszej pracy w „Związku chłopskim“ jest odnośnie do kierunków naszej pracy trojaki: na polu *polityki chłopskiej — gospodarstwa — oświaty i wychowania chłopskiego.* Wszędzie jest on prawie jednakowy — dodatni — dobry — na przyszłość pocieszający, do pracy. Przejdźmy je wszystkie po kolei.

Rezultat na polu polityki chłopskiej. Przedewszystkiem wykazaliśmy dobitnie różnicę między stanem chłopskim, a innymi dwoma stanami naszego społeczeństwa polskiego: stanem szlacheckim i mieszczańskim — wykazaliśmy sprzeczność w interesach jednych i drugich — zdarliśmy patryotyczną maskę tym ostatnim i postawiliśmy w całej swojej nagości ich kastowy egoizm — ich samolubstwo. Przeprowadziliśmy zasadę politycznej samodzielności chłopskiej, bez oglądania się na szlachtę i mieszczan — i ich „patryotyczne“ cele. Patryotyzm szlachty i mieszczan jest odbiciem ich stanowych interesów — skupiających się w ich dążności do władzy nad ludem wiejskim i małomieszczańskim. Wobec tego „Związek chłopski“ rzucił hasło patryotyzmu chłopskiego: samopomocy i obrony interesów chłopskich przed samolubstwem i zachłannością innych stanów — hasło politycznej i ekonomicznej niezawisłości chłopskiej.

Że to hasło nie przebrzmiało bez echa, dowodem tego przeprowadzenie samodzielnej, niezawisłej chłopskiej kandydatury do Sejmu w powiecie tarnowskim przeciw kandydaturze czysto mieszczańskiej. Dowodem tego wybory do Rad powiatowych, gdzie prawie wszędzie chłopy na radców z posiadłości gmin wiejskich wybierają samych chłopów. Dowodem tego wreszcie powolne wyzwalanie się chłopów „ludowców“ i „stojałowczyków“ z pod mieszczańsko-stańczykowskiego wpływu ich przewodyrów. Taki *Włodek*, *Bojko*, *Olszewski*, *Szajer* — a nawet *Krempa*, *Kubik*, *Fijak*, *Wilk i Bomba — to więcej samodzielnie politykujący chłopi*, aniżeli „podwładni“ p. *Stapińskiego i ks. Stojałowskiego.* Należą zaś do ich stronnictw więcej z osobistej przyjaźni i przyzwyczajenia się do ich pisemek, jak na podstawie ich politycznych przekonań. Ich przekonania polityczne z natury rzeczy są *czysto chłopskie*, a w ostatnich czasach nabierają coraz więcej samodzielności i niezawisłości od wpływów mieszczańsko-pańskich. To wszystko rezultaty naszych haseł — naszej pracy na gruncie polityki chłopskiej w tym roku, która jest dalszym ciągiem naszej pracy w poprzednich latach.

„Związek chłopski w pracy swojej politycznej nad ludem wiejskim zauważył nadto, że zarówno stan szlachecki jak i mieszczański są mocno *zżydziałe*, tak dalece, że *hasła żydowskiego liberalizmu i socyalizmu* wymierzone przeciwko chłopom i ich katolickiej religii, która jest jedyną podstawą ich moralności i materyalnego bytu, stały się ich hasłami w polityce, gospodarstwie — a nawet w oświacie i wychowaniu publicznem. Wobec tego potrzeba było w tegorocznej pracy naszej tem dosadniej zaznaczyć i innym stanom: szlacheckiemu i mieszczańskiemu głęboko wbić w pamięć, że my chłopy silnie stoimy przy wierze katolickiej i do przewodników naszych kapłanów, tak samo jak i nasi ojcowie, mamy najpełniejsze zaufanie. I to hasło nie przebrzmiało daremnie — bo oto społeczeństwo nasze rozdzieliło się na dwa główne polityczno-wyznaniowe obozy: *katolików i żydów,* przyjaciół katolików — i przyjaciół żydów: chłopów — i mieszczan. Chłopi stoją w obronie swej wiary — kościołów — i duchowieństwa, szlachta i mieszczanie w obronie żydów i ich żydowskiego „postępu“. Tylko mała garstka chłopów „ludowców“ i „socyalistów“ stoi jeszcze po stronie żydów i ich przyjaciół, ale jest nadzieja, że i oni się wkrótce nawrócą.

To stanowcze i silne wystąpienie chłopów w obronie

Nie słuchajmy, co dzisiaj piszą na kapłanów.
Bo to zwykle ci, którzy chorują na panów.. (ludowców! p. R.)
Lecz my co ciężko zawsze w roli pracujemy,
Czem są dla nas kapłani, to najlepiej wiemy —
I wiemy o tem dobrze, bo to nie nowina,
Że przyjdzie na każdego ostatnia godzina..
A wtedy kto najprędzej do ciebie pospieszy —
Gdyś na łożu boleści, kto cię w tej pocieszy?!
Kapłan spieszy do ciebie choćby o północy
I twojej biednej duszy przyniesie pomocy (Tak jest! p. R.)
Nie pyta się, czy północ, czy wieczór, czy zrana —
A więc Bracia kochajmy każdego kapłana,
Lecz i to moi Bracia wspomnieć nie zaszkodzi,
Że we święta do żydów chodzić się nie godzi!
Tak jak to w naszej wiosce gospodarze żyją —
I w domu się ugoszczą, lecz w karczmie nie piją.
Chcesz Bracie to posłuchaj, nie chcesz, cię nie zmuszę,
Bo jak dyabeł wziął w szpony twoją biedną duszę,
To idź pijaj we święta, pijaj przy jarmarku,
Lecz proś Boga gorąco, byś nie złamał karku..
Tyle do Was o Bracia w „Związku chłopskim“ piszę,
Wszystko, co czuję, widzę, a także i słyszę;
Do wszystkich, co mieszkacie czy blisko, czy zdala,
Lecz już muszę zakończyć, bo czas nie pozwala —
Bo i ja też przy pracy spędzam dzionek Boży,
Nazywam się:

Kowalczyk Szymon z Tęgoborzy.

Przypisek Redakcyi: Kochany Szymku, przysyłaj nam jak najwięcej takich wierszy. Doskonałe! Prawdziwe, ze serca, bez pychy, pełne chłopskiej prostoty. Szymuś, a możebyś chciał, byśmy coś napisali o Twoich wierszach w książce o naszych poetach chłopskich — to nam poszlij więcej takich utworów, swój życiorys i fotografię, tak jak to już uczynili inni nasi poeci chłopscy!

swojej religii i swoich kapłanów będzie w przyszłości obfitsze w pomyślne rezultaty, bo powoli, powoli — i tamte stany: szlachecki i mieszczański muszą się wyprzeć żydów i ich żydowskiej oświaty — a wtedy będzie możliwe *zbratanie się wszystkich 3 stanów na gruncie chrześcijańskiej miłości.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nasze rządy autonomiczne czyli samorząd krajowy.

Bardzo często słychać na wsi, że chłopy gadają: „Co nam po rządach powiatowych“, a i mieszczanie tak samo powtarzają. Mówią: „Samo Starostwo wystarczy nas upomnieć o podatki i na urzęda gminne nałożyć kary za złe drogi i za złe urzędowanie; a co nam robią Rady powiatowe? Kto gdzie widzi ich robotę? Za co biorą płacę i dodatki powiatowe? Precz z niemi!“ i t. p. gadanie daje się słyszeć między ludem bardzo często.

Zobaczmy, czy jest w tem jaka słuszność! Ta juścić musi być, boby lud darmo tak ogólnie nie mówił. Ja tam nie jestem za pomnożeniem urzędów, bo to tylko mnoży się biurokratyzm na ciężar ludów, ale znów muszę jako chłop powiedzieć, że za zniesieniem władz krajowych autonomicznych nie jestem, bo wiem że nasi przodkowie walczyli i cierpieli więzienia, zanim choć trochę samorządu krajowego wywalczyli, więc rząd nasz własny krajowy stanowi odrobinę odzyskania naszego prawa i wolności po wiekowej niewoli tylko, że dali nam jaki taki rząd krajowy, ale nie dali funduszów to jest siły materyalnej. Bez funduszów to tak, jak ten człowiek po chorobie, co się o swojej sile nie może ruszać. Tak samo ma się z naszym rządem krajowym. Rząd państwowy zabiera wszystkie fundusze krajowe, jak sól, tytoń, podatki od wódki i piwa, dobra koronne i t. p., toteż rząd krajowy musi dopiero obmyślać środki, aby choć jako tako pchać biedę i nie puścić tej wolności, jaką my choć w części odzyskali, toteż, jak wspomniałem, bez funduszów dostatnich rząd krajowy czyli autonomiczny nie może skutecznie działać dla dobra kraju i ludności.

Trzeba się najpierw starać upominać i walczyć u rządu o fundusze! Niech nam rząd odda, co nasze, bo konstytucya tego wymaga! A jak będą fundusze, to i praca w kraju będzie wydatniejsza i lud nie będzie mówił: „Nie trzeba nam rządów autonomicznych, czyli samorządu krajowego“.

Z drugiej strony rządy autonomiczne czyli Rady powiatowe wraz z krajowym Sejmem powinny działać, pracować, aby ta ich praca uwydatniała się między ludem, aby lud nie sarkał, gdyż po części ma słuszność, jeżeli po największej części Rady powiatowe prawie nie dają znaku życia ludowego, tylko w nich życie biurokratyczne w zasadzie istnieje.

Gdzie w którym powiecie lud zna marszałka powiatu, sekretarza powiatu, lustratora i t. p.?! Niechno żyją z ludem, niechno rządzą z ludem, niechno troszczą się o jego dobrobyt, niechno zwołują wiece i lud pouczają o jego prawach krajowych obywatelskich, niechno taki marszałek powiatu, sekretarz należą do Kółka powiatowego, niech dają znak życia ekonomicznego, niech nie uprawniają żydów — wtedy lud nie będzie mówił: „co nam po Radach powiatowych!“

Jeżeli się teraz widzi tylko marszałka przy wyborach i sekretarza i lustratora także, jak panom pomagają, to słusznie lud może głośno wołać: „Co nam po Radach powiatowych?!“ Tak można powiedzieć: „Nie tędy droga!“ Lud cały, czy to pan czy chłop, czy mieszczanin, to stanowi jedno ciało jakby po chorobie, po stuletniej niewoli! Więc tu niema być różnic, o zdrowie wszystkich trzeba się starać, aby wszyscy wiedzieli i widzieli, że ci co mają zapewniony chleb na urzędach, nie darmo go jedzą, ale się troszczą o lud, aby go podnieść po wiekowej niewoli moralnie i materyalnie. Wszyscy korzystajmy z tej odrobiny wolności i dążmy do coraz lepszej wspólnemi siłami. Wszak rolnicy, robotnicy i rzemieślnicy muszą ciągle pracować, aby siebie i wszystko w kraju utrzymać, aby takie straszne ciężary rządowe opłacić i do tego haracz-giełdowy ponieść, więc ten lud przygnębiony ciężką pracą, wyzyskany prawie na każdym kroku niema czasu ani sposobności myśleć, pisać, upominać się o swój lepszy byt i lepsze prawa!

Otóż obowiązkiem rządów autonomicznych czyli krajowych, *nie nadskakiwać rządowi, ale troszczyć się o lud i kraj cały, o podniesienie oświaty, dobrobytu*, a wtedy lud nie powie: „Co nam po Radach powiatowych i krajowych!

Tak więc wszyscy powinniśmy stać się prawdziwymi Polakami, czy na urzędzie, czy na najniższem stanowisku wspólnemi siłami dążyć do wolności, do podniesienia duchowego i materyalnego, w jedności, zgodzie, a da Bóg, że nam zaświta lepsza dola.

F. Magryś.

Dalszy ciąg wniesionych interpelacyi w Sejmie przez posłów chłopskich.

Interpelacya do Wysokiego c. k. Rządu.

Zważywszy, że do ćwiczeń wojskowych powołani bywają i tacy rezerwiści, którzy nie mają żadnego majątku a rodziny swoje utrzymują wyłącznie groszem, dziennym zarobkiem zapracowanym.

Zważywszy dalej, że przez czas ćwiczeń wojskowych rodzina powołanego pozbawiona jest środków do życia i utrzymania się, a częstokroć przy zdarzyć się mogącej chorobie jest do ostatecznej nędzy doprowadzona.

Zapytują przeto podpisani: Czyli Wys. c. k. rząd

będzie skłonnym ubogim rodzicom przez czas ćwiczeń wojskowych ich chlebodawców przyjść w pomoc i z funduszu taks wojskowych choć skromne zasiłki na ich konieczne utrzymanie wyznaczyć.

Lwów, dnia 30. października 1903.

W. Szwed w. r. interpelujący.

Interpelacya do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego we Lwowie.

Podpisani niżej zapytują, dlaczego Wys. c. k. Rząd nie spieszy się z utworzeniem probostwa w Mikuszowicach powiat Biała pomimo, że gmina Mikuszowice od lat 20 tu bezustannie tego się domaga i jest wskazanem, aby tamtejszą ekspozyturę przeistoczyć na probostwo, gdyż jest to miejscowość, która liczy kilka tysięcy dusz i jeden ksiądz nie jest w stanie tejże ludności obsłużyć.

Lwów, dnia 20. października 1903.

Interpelant: Kramarczyk w. r.

Szwed, Szponder, Potoczek, Barabasz, Mogilnicki, Staruch, Ostapczuch, Bujnowski, Maryewski, Huryk, Stapiński, Bojko, Włodek, Korol, Wilczkiewicz.

Interpelacya (chłopa) do c. k. Rady szkolnej krajowej.

Dochodzą nas od dłuższego czasu skargi ze strony włościan, że jest we Gdowie w powiecie Wielickim w szkole ludowej nauczycielka miejska pani Wiktorowa, żona lekarza wojskowego we Lwowie a teściowa córki radcy Tokarskiego c. k. inspektora szkolnego, której nikt rady dać nie może. Nawet podobno c. k. Rada szkolna okręgowa ma mieć z nią prawdziwy krzyż pański, ale muszą być cicho.

Ma to być osoba 57 lat licząca, histeryczka — ma bić dzieci, wyzywać je i przeklinać, wydzierać im włosy, a nauczycielstwu miejskiemu bardzo dokuczać.

Pani Wiktorowa była dotąd na urlopie, a obecnie ma powrócić znowu do Gdowa od pierwszego listopada br.

Zapytujemy tedy c. k. Radę szkolną krajową:

Czy c. k. Rada szkolna krajowa wie o tem wszystkiem i czyby nie była skłonną zbadać bezstronnie sprawę na miejscu i panią Wiktorową spensyonować i w ten sposób dziatwę szkolną nauczycieli i Radę szkolną okręgową wielicką od jej histerycznych kaprysów uwolnić?

Pani Wiktorowej nie stanie się przez to żadna krzywda, bo ma własną realność w Rozwadowie, duży dom i 20 morgów gruntu nadto męża lekarzem wojskowym we Lwowie.

Poco c. k. Rada szkolna krajowa pcha na wieś tego rodzaju osoby, a nie zatrzyma sobie ich w mieście n. p. we Lwowie lub w Krakowie?

Lwów, dnia 28. października 1903.

Interpelant: St. Potoczek w. r.

Szwed, Szponder, Kramarczyk, Oleśnicki, Ostabczuk, Bohaczewski, Staruch, Barabasz, Korol, Mazikiewicz, Obrymowicz, Mogilnicki, Bojko, Krempa, Włodek, Stojałowski, Stapiński, Szajer, Skołyszewski.

Uwaga od Redakcyi: Naszem zdaniem jest, że najlepiejby Rada szkolna krajowa zrobiła, aby panią Wiktorową zabrała ze Gdowa do Lwowa, gdyż żona powinna mieszkać z mężem, a nie w oddaleniu kilka setek kilometrów od męża i bić i przeklinać cudze dzieci a i starszym ludziom dokuczać. Te wiadomości mielibyśmy od roku 1901. o pani Wiktorowej, wkońcu nasz poseł zbadał je osobiście na miejscu.

Interpelacya (szlachcica) do Wysokiego c. k. Rządu.

Wskutek rozporządzenia c. k. Namiestnictwa zarządzoną została częściowa regulacya rzeki Wisłok na terytoryum gminy Markuszowy w powiecie Strzyżowskim, a to przez urządzenie dwóch przekopów. Już przy odbytej w dniu 13. sierpnia b. r. komisyi dla wywłaszczenia gruntów pod przekop, zwracali mieszkańcy gmin Markuszowy i Kozłówka tudzież odnośne obszary dworskie uwagę komisyi na tę okoliczność, że przez urządzenie projektowanych przekopów, gminy te i dwór Markuszowa odcięci zostaną od komunikacyi z drogą powiatową, stacyą, kolejową i kościołem, gdyż [illegible] zniknie zupełnie, a wobec niestałych brzegów przekopu, promu przewozowego na tych przekopach urządzić nie będzie można.

Gdy komisya zarzutów tych wcale nie uwzględniła wniosły interesowane strony w dniu 21. sierpnia b. r. zażalenie do c. k. Namiestnictwa tudzież prośbę, aby wobec tej zaszłej okoliczności Wysoki Rząd obmyślał odpowiednie środki komunikacyjne.

Prośba ta dotychczas pozostała bez skutku, a gdy jeden przekop już jest na ukończeniu, grozi mieszkańcom tych gmin to niebezpieczeństwo, że będą zupełnie odcięci od komunikacyi.

Dlatego podpisani zapytują c. k. Rząd, w jaki sposób zamierza załatwić prośbę, gminy i obszaru dworskiego Markuszowy, aby wobec przeprowadzonej tamże regulacyi Wisłoka, gminy te miały zapewnioną komunikacyę, co jedynie przez wybudowanie mostu tamże stan zabezpieczyć można.

Lwów, 28. października 1903.

Stanisław Jędrzejowicz w. r. interpelant.

Interpelacya (chłopa) posła Filipa Włodka i towarzyszy w sprawie niewłaściwości władzy politycznej w powiecie Brzeskim do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego!

Dnia 16. października br. zgłosił się w Starostwie brzeskiem niejaki Paweł Nicpoń ze Szczurowy celem wyrobienia sobie paszportu na wyjazd do Ameryki. Po dłuższem wyczekiwaniu na korytarzu, gdy nadeszła sposobna chwila do audyencyi, znalazł się między innymi i Nicpoń przed obliczem p. Starosty Trzaskowskiego, który go przywitał słowami: „Aby jasne pioruny tych chłopów wytrzaskały“.

Biedny chłopina zapomniał wobec takiego przywitania języka w gębie. Oprzytomniawszy po chwili, wyłuszczył cel swego przybycia i przedstawił uprzejmemu naczelnikowi powiatu swą uniżoną prośbę.

Z biura p. Starosty udał się Nicpoń do zastępcy sekretarza, który nie wiedzieć z jakich powodów kazał mu wobec jakiegoś młodego komisarza zapłacić 12 koron tytułem taksy wojskowej, poczem mu paszport wydał.

Zauważyć należy, że Paweł Nicpoń jako notorycznie biedny był i jest według poświadczenia urzędu gminnego uwolniony od płacenia taksy wojskowej i nigdy jej nie płacił.

Rzecz dziwna na jakiej podstawie pozwolił sobie funkcyonaryusz Starostwa ściągać samowolnie od biednego zarobnika taksę wojskową i według jakiej skali mu ową taksę wymierzył; jeżeli się zważy, że Nicpoń rozpoczął dopiero 27. rok życia. Gdy się nadto zważy, że na ściągnięte 12 koron nie otrzymał Nicpoń pokwitowania, to cała ta sprawa wydaje się co najmniej podejrzaną.

O zajściu tem opowiadał Paweł Nicpoń przed Wojciechem Rakoczem, Janem Nicponiem, Tomaszem Przytułą i innemi osobami ze Szczur... żaląc się publicznie ... postępowanie tak Starosty jak i podwładnych mu organów.

Wobec tego zapytują podpisani:

1) Czy JExcelencya Pan Namiestnik zarządzi dochodzenia przeciw urzędnikom w interpelacyi wymienionym i czy ewentualnie winnych ukarze?

2) Jak usprawiedliwi ck. Komisarz rządowy nietaktowne i wprost ordynarne postępowanie p. Starosty Trzaskowskiego względem Pawła Niceponia, o samowolne ściąganie od niego rzekomej taksy wojskowej przez funkcyonaryusza Starostwa?

3) Co zamierza uczynić JE. Pan Namiestnik, aby takie wykroczenia się nie powtarzały w przyszłości?

Lwów, dnia 20. października 1903.

Interpelant: F. Włodek w. r.

Interpelacye posłów ruskich.

Interpelacya do. p. Komisarza rządomeyo.

Okólnikiem z 5. października 1903 do l. 33 806 ogłosiło ck. Starostwo buczackie licytacyę rewirów rybackich LV, LIX. na Dniestrze. Do licytacyi LIX. zgłosili się zawodowi rybacy Iwan Fedusiewicz, Iwan Pyłypczuk z Hubina i Abraham Bilger z Kościelnik. Obaj pierwsi złożyli przed komisarzem Starostwa Tyrowiczem dowód uzdolnienia i przedłożyli świadectwa gminne z Hubika i Kościelnik.

Z początku upewnił ich p. komisarz, że oni oferując 255 K za jeden rewir i przedłożywszy swoje świadectwa utrzymają się przy rewirze, lecz skoro zgłosił się do licytacyi p. Horodyski Trybuchowiec, przyjął ten p. komisarz od tego p. ofertę o 10 prc. wyższą, nie pozwalając przytem zawodowym 3 rybakom postawić taką samą ofertę, twierdząc, że do rybołostwa mają „panowie“ pierwszeństwo.

Protekcyjność swoją dla „panów“ posunął ten p. komisarz tak daleko, że sam nawet chciał w obecności stron pisać ofertę dla kośmierzyńskiego pana i aż jak strony obruszyły się na taką beztaktowność p. komisarza, odesłał p. Tyrowicz p. Potockiego z Kośmierzyna do drugiego komisarza.

Podpisani zapytują ck. Rząd czy zarządzi co, ażeby rewiry rybackie na Dniestrze nie oddawać protekcyjnie tylko obszarom dworskim w dzierżawę, czy Wys. Rząd nie weźmie w tym wypadku w obronę 3. zawodowych rybaków przed p. Horodyskim, który miał zalicytować jeszcze inne rewiry, ażeby je potem poddzierżawić cicho ludziom nie mającym żadnej kwalifikacyi?

Czy pociągnie do odpowiedzialności pana komisarza Starostwa buczackiego p. Tyrowicza?

Ks. Bohaczewski interpelant.

Interpelacya do c. k. Rządu posła Bohaczewskiego i tow. w sprawie nieludzkiego zachowania się nauczycieli ludowych w Babińcach ad Krzywcze i w Borszczowie, borszczowskiego powiatu.

Dnia 22. czerwca 1903 r. nauczyciel szkoły w Babińcach ad Krzywcze Bolesław Koliński porwał swoją uczennicę, a córkę Jurka Andrejczuka imieniem Anna, siedzącą w ławce szkolnej za ręce, wyciągnął ją przez ławkę z pomiędzy dzieci, a gdy ta poczuwszy straszny ból w rękach krzyknęła „oj rączki moje rączki!“ odezwał się: ha! hadiuko rączka — rzucił ją na krzesło i gniótł pięścią pod żebra a kułakami w okolicę żołądka i pępka tak długo, aż dziecko zemdlało, z krzesła upadła, poczem nauczyciel ją nogami miętosił i końcami butów kopał.

Pobita Anna Andrejczuk nie mogła zawlec się do domu i została przyniesioną. Przez czternaście tygodni chorowała — potem zwlokła się z łóżka, lecz mizernieje, kaszle i została wieczną kaleką.

Dowód: Świadkowie w podaniu do c. k. ządu pow. w Mielnicy wniesionem dnia 13. sierpnio 1903 rz ⁄. 108/3 wyrok z dn. 8. października 1903 l. 1611/3 dotyczące akta karne c. k. sądu obwodowego w Mielnicy, świadkowie Jurko Andrejczuk, Marya Andrejczuk, Pańko Jarema, wszyscy z Babiniec ad Krzywcze i przesłuchanie samej poszkodowanej.

Powyższa sprawa nie jest wyjątkiem, bo tensam nauczyciel ma za zasadę niczego nie uczyć a dzieci od szkoły odstraszać.

Nie tykając czasów dawniejszych, naprowadza się dalsze dzieje z ostatniego czasu a mianowicie:

Mychayła Pałaszowskiego, syna Iwana, którego matka przyprowadziła do szkoły w jesieni 1903 r. i który bojąc się zbicia znanego nauczyciela płakał, złapał nauczyciel za kark, rzucił nim pod nogi, rozbił mu nos, a dziecko okrwawione zostało zaniesione do domu. Gdy ojciec upominał się o syna, powiedział nauczyciel do niego hadiugo! ja jego nie bił.

Potwierdzą to świadkowie: Mychayło Pałaszowski i

matka Paraśka Płaszowska, żona Iwana z Babiniec ad Krzywcze.

Mychayła Drebot syna Hawryła w lecie 1903, bił ten sam Bolesław Koliński kułakami w głowę i w plecy, aż ten ze szkoły uciekł. Świadek Mychayło Drebot, syn Hawryła, Mychayło Seńczuk, syn Iwana, Hawryło Drebot i inni z Babiniec ad Krzywcze,

Mychayła Seńczuk syna Iwana w lecie 1903 r. bił nauczyciel Bolesław Koliński kułakami po plecach i w głowę i wypędził go takim sposobem ze szkoły.

Świadkowie: Mychayło Seńczuk syn Iwana, Mychayło Drebot syn Hawryła i Iwan Seńczuk z Babiniec ad Krzywcze.

Tak samo obił tenże ucznia Piotra Andryjczuka syna Iwana, w lecie 1903 i wypędził do domu, co tenże i jego ojciec Iwan Andrejczuk potwierdzą.

Oprócz tego wyżej podani pobici i ich rodzice podadzą bliżej dalszych świadków. Nie tylko dzieci lecz i rodziców upominających się o swoje dzieci nauczyciele znieważają. jak wyżej powiedziano, lub biją, lub pod różnymi pozorami o przestępstwa przeszkody w urzędowaniu skarżą:

I tak: Nauczyciel Wincenty Rzepa z Borszczowa zasądził był dziecko Antoniny Wołoszczuk z Borszczowa na karcer.

Matka przyszła do dziecka, przyniosła kawałek chleba, dla niej i wezwala córkę aby buciki z siebie zdjęła, aby drugie dziecię na naukę po południu w bucikach do szkoły przyszło, bo inaczej musiałaby płacić karę. Rzepa nie uważając na poważny stan Antoniny Wołoszczuk trącił ją tak silnie, że ta padając poobijała sobie kolana, zwichnęła palec prawej ręki i leżała chora kilka dni.

Dowód: Akty c. k. sądu powiatowego w Borszczowie do 1. cz. U $\frac{2786/1}{3}$ i przesłuchania Antonina Wołoszczuk z Borszczowa.

Innych faktów za tego samego Rzepy nie podaje się, bo one albo skończyły się sądową albo pozasądową ugodą co do pobicia dzieci w szkole. Są to pojedyncze przykłady z tych setek albo i tysięcy, które trudno opisać i nażalić się na tem miejscu. Przykłady te jednak świadczą, że szkoła ludowa u nas od jakiego czasu stała się nie szkołą ale mordownią dzieci i miejsce sekatury rodziców.

W teraźniejszych czasach nawet przy tresurze zwierząt wykluczone jest używanie bicza wypadałoby zatem, ażeby systemu Cyppoita już raz względem dzieci szkolnych zaniechano.

Wobec tego zapytują podpisani:

1) Czy wiadome są c. k. Rządowi powyższe fakty i jak potrafi on je usprawiedliwić?

2) Czy gotów ck. Rząd nauczycieli, którzy zawinili, ukarać, pokrzywdzonym włościanom dać satysfakcyę, a oprócz tego odpowiednie środki przedsięwziąć, ażeby podobne wypadki w szkołach ludowych nie mogły mieć miejsca?

Interpelant: ks. Bohaczewski.

Ze świata.

Austrya. Wobec tego, że nie sposób było przeprowadzić w radzie państwa z powodu obstrukcyi czeskiej ani jednego przedłożenia, nawet ustawy o powodach, leżącej tak bardzo w interesie ludności włościańskiej całej monarchii, ani też sprawy podwyższenia płac auskultantów i praktykantów przy urzędach państwowych, rozpuszczono już parlament na ferye świąteczne. — podobno dopiero w lutym, a prowizoryum budżetowe zadekretowane zostanie znów na podstawie paragrafu czternastego!

Jakby dla ironii musiała rada państwa na ostatnich posiedzeniach zajmować się nagłymi wnioskami, domagającymi się zupełnego zniesienia paragrafu czternastego konstytucyi. Paragraf ten jest istotnie anomalią i sprzeciwia się duchowi prawdziwego konstytucyonalizmu, gdyż daje rządowi wielką władzę do ręki i możność obchodzenia się w razie potrzeby nawet przez szereg lat — jak tego doświadczyliśmy w Austryi, bez parlamentu. Ale ażeby zmienić ten paragraf, na to potrzebaby przedewszystkiem, aby parlament był ciałem naprawdę poważnem, funkcyonującem prawidłowo — niechże zatem ci, którym paragraf czternasty nie podoba się, postarają się naprzód o uzdrowienie parlamentu, a dopiero potem domagają się zniesienia paragrafu czternastego — ale chcieć znieść ten paragraf, a równocześnie pozostawić parlament w tym samym stanie, w jakim znajduje się dziś, gdzie grupa pięciu lub sześciu posłów potrafi wedle upodobania każdej chwili zastanowić jego czynności — znaczy tyle, co torować drogę zupełnej anarchii w państwie.

Posypały się także ze strony Czechów, socyalistów i Rusinów nagłe wnioski, domagające się zmiany konstytucyi na podstawie szerokiej autonomii narodowościowej i powszechnego prawa głosowania. I o tych wnioskach można powiedzieć to samo, że naprzód trzeba uczynić parlament przyzwoitem ciałem prawodawczem, a dopiero potem niech on zmienia konstytucyę. Uzdrowić zaś można parlamentaryzm tylko przez racyonalną zmianę regulaminu. Wszystkie poważne żywioły tak przekonane są o konieczności tej reformy, że coraz liczniej odzywają się głosy, iż skoro parlament sam nie może się zdobyć na jej uchwalenie, niech Korona narzuci Izbie nowy regulamin.

Węgry. Na Węgrzech przyszło istotnie do zawieszenia broni, między rządem hr. Tiszy, a stronnictwem Koszutowskim. Hr. Tisza musiał poczynić temu stronnictwu rozmaite przyrzeczenia, dotyczące reformy wyborczej, a nadto co najważniejsze, musiał zaakceptować zasadzie stanowisko jego o pojmowaniu praw Korony w zakresie praw wojskowych. W następstwie tego faktu oświadczył hr. Tisza na publicznem posiedzeniu Sejmu, że podziela to zapatrywanie, iż także prawa monarsze korony, odnoszące się do zarządu węgierskiej części armii, pochodzą od narodu. Partya Koszutowska w zamian za te ustępstwa, zobowiązała się zaniechać obstrukcyi przeciw przedłożeniu o kontygencie rekrutów i przeciw budżetowi. Mimo to jednak obstrukcya zupełnie nie wygasła, gdyż prowadzą ją jeszcze katolickie partye ludowe i t. zw. grupa Szederkeny'ego — razem około 30 posłów. Hr. Tisza stara się obecnie nawiązać rokowania i z temi grupami, a gdyby one nie doprowadziły do rezultatu, w takim razie ma zamiar postarać się o to, aby posiedzenie sejmu, w dniu 28. grudnia rozpoczęte, trwało bez przerwy do 31. grudnia godziny 12. w nocy, tak, by kontygent rekrutów można było uchwalić jeszcze przed Nowym Rokiem. Mi-

nister wojny ogłosił bowiem, że jeżeli do Nowego Roku kontygent rekrutów na Węgrzech nie będzie uchwalony, w takim razie w dniu 4. stycznia 1904. powołanych zostanie pod broń 40 tysięcy węgierskich rezerwistów zapasowych.

Hiszpania. Siedmnastoletni król hiszpański Alfons XIII. po raz pierwszy wybrał się w podróż za granice swego państwa. Pierwszą wizytę złożył swemu sąsiadowi, królowi portugalskiemu Karolowi, stamtąd pojedzie zaś do Paryża, a następnie ma objechać inne dwory europejskie. Przed samym wyjazdem króla z Madrytu, wydarzył się tajemniczy wypadek. Oto podczas polowania, jakie urządził Alfons XIII. w parku koło Madrytu, jeden ze służby królewskiej zastrzelił pasterza. Obiega pogłoska, że pasterz ów był przebranym anarchistą i chciał wykonać zamach na młodego króla.

Niemcy. Skład prezydyum nowego parlamentu niemieckiego jest następujący: Prezydentem wybrano ponownie hr. Bellstrema z centrum, pierwszym wiceprezydentem junkra hr. Stolberga, drugim liberała. Socyalistów pominięto zupełnie przy wyborze do Prezydyum. Mowa tronowa. którą zagajono obecną sesyę parlamentu, wzbudza w całych Niemczech poważne obawy, gdyż między innymi powiedziano w niej, że koniecznie trzeba obmyśleć jakąś senacyę finasów państwowych, gdyż budżety corocznie zamykają się deficytem. Przyszłoroczny np. deficyt wyniesie co najmniej 210 milionów marek. Owóż pod tą „sanacyą finansów państwowych“ rozumieją powszechnie podwyższenie podatków, zwłaszcza konsumcyjnych, gdyż w inny sposób żadną miarą rząd nie potrafi załatać dziur budżetowych, skoro nie chce zdecydować się na okrojenie wydatków na wojsko i marynarkę.

Chiny. Z dalekiego wschodu chińskiego nadchodzą doniesienia, że przebiegła dyplomacya rosyjska stara się nie dopuścić do wojny z Japonią, na którą się już zanosiło i że skutkiem tego przyjść ma między Rosyą a Japonią do skutku taki układ, że Rosya odstępuje Japonii zupełnie wpływ nad Koreą, a natomiast Japonia zobowiąże nie mieszać się do tego, co Rosya będzie robiła z Mandżuryi.

Niemcy. Cesarz Wilhelm po dokonanej operacyi gardła jeszcze nie wyzdrowiał i nie może nic mówić, czem bardzo się martwi. Z przeprowadonych w jesieni wyborów do Parlamentu, Polacy wyszli w tej samej liczbie. Socyaliści w skutek silnie zorganizowanej agitacyi, uzyskali kilka mandatów więcej. Centrum katolickie postawiło wniosek domagający się zniesienia ustawy przeciwko Jezuitom.

Rozmaitości.

W Krakowie zasądzono kilkunastu żydów z Kazimierza, za rozbój publiczny spełniony na chrześcijanach.

Trzech pańskich oszustów Węgrzyn, Zdechlikiewicz i Biały po przeprowadzonej rozprawie zostali skazani za zbrodnię fałszowania monet na półtrzecia roku ciężkiego więzienia.

W Nowym Sączu dnia 6. grudnia przez trybunał przysięgłych, został skazany na karę śmierci przez powieszenie 23. letni Józef Sobczak, z Zakopanego za zamordowanie Wojciecha Czarniaka, z którego żoną prowadził niemoralne życie. Ohydna ta rozprawa wykazała wielkie zepsucie pomiędzy góralami koło Zakopanego. Zamordowany żyjąc na wiarę z inną, miał czworo dzieci nieprawego łoża, którym zapisał swój majątek. żona jego Wiktorya z Gronikowskich 38. letnia nie chciała siedzieć z mężem, tylko bałamuciła kilku parobków. Była też oskarżona o współudział w morderstwie męża. ale trybunał ją uwolnił, bo ją broniło dwóch adwokatow. Trzeci obwiniony Jędrzej Laskowy został także uwolniony

Mord dla rabunku popełnili jacyś złoczyńcy w Sosnowicach w Królestwie polskiem. Mieszkała tam w ustronnym domku 80. letnia pani, która sprzedawszy majątek, trzymała przy sobie tylko starego sługę. Jednej ciemnej nocy napadło na ten dom czterech drabów, wywarzyli drzwi, sługę broniącego wstępu zastrzelili i gardło mu poderżnęli, a potem zarządali od staruszki wydania wszystkich pieniędzy. Zabrawszy wszystko co się dało, powiązali ją i napół martwą zostawiając, uciekli.

W Rutowicach pod Bernem zamordowane zostały trzy siostry małoletnie w własnym domu przez niezuanych sprawców.

Na ks. Stojałowskiego spadła nowa kara, bo oto sąd w Żywcu skazał go na 8 dni aresztu za pobicie socyalisty Micherdzińskiego na zgromadzeniu. Karę tę zamienił mu sąd na 89 koron grzywny.

Wybryki socyalistów. W Bielsku kilku robotników socyalistycznych zostających pod komendą żyda Arbeitla powiesili obraz Ojca św. Piusa X. dla zohydzenia i na urągowisko we wychodku w jednej farybce. Tam też wyrzucili medaliki z wizerunkiem Matki Boskiej i szkaplerz pod nogi dla podeptania. Wobec tego cóż może być świętego dla tych zaprzańców i wyrodków.

Wychodźctwo z Galicyi. W roku bieżącym wyemigrowało z naszego kraju 64.381 ludzi za zarobkiem na obczyznę, a w samym listopadzie wyjechało 3 165 osób.

Pożar zniszczył w Zaleszczykach 11 domów.

We Lwowie żywcem spaliła się 17-nasto letnia córka stróża, oblana nieostrożnie naftą przez matkę.

Interpelacya posła Stanisława Potoczka wniesiona na tegorocznej sesyi sejmowej w sprawie starożytnych kościołów przez rząd zaniedbanych i chylących się do upadku (zobacz „Związek chłopski Nr. 29.) znalazła w Parlamencie wiedeńskim swój odgłos. Oto ks, *Pastor* i książe *Sapiecha* użalali się na jednem z posiedzeń Koła polskiego na Rząd, że nie stara się o kościoły powierzone jego opiece i pozwala im niszczeć i rozsypywać się w gruzy. Należy się podziękowanie obu tym posłom, że sprawie tak ważnej zainicyowanej przez chłopa Potoczka, dali większy rozgłos i przesunęli ją na właściwe tory ogólnej polityki państwowej.

Ale i u nas w kraju nie pozostała ona bez echa. Oto kościoły starożytne jak, św. Sebastyana w Wieliczce, św. Marcina w Zawadzie i t. d., o które dotąd mało kto się troszczył, teraz stał się nagle przedmiotem troskliwej opieki rządu i parafian, Do kościółka św. Sebastyana ma

zjechać osobna komisya rządowa, która ma zbadać kościółek i następnie zarządzić odnowienie, ewentualnie zamienienie go na parafię. Nadto z samych parafian utworzył się osobny do tego Komitet, który zajął się prowizorycznem odnowieniem kościółka i przywróceniem mu dawnej służby Bożej. W kościółku św. Marcina odprawia się teraz co niedzieli nabożeństwo. Może to być zaletą dla naszych posłów chłopskich, że uczciwa i rzetelna ich praca nigdy nie idzie na marne.

Przy tej sposobności upraszamy wszystkich naszych korespondentów, aby donosili o każdym takim kościółku, jeżeli jest w ich okolicy i z winy rządu lub parafian samych marnieje i chyli się ku upadkowi.

My chcemy się nim zająć jak innymi i przy okazyi znowu kiedyś zwrócić na niego rządowi uwagę.

Pamiętajcie bracia, że kto pamięta o Bogu — to i Bóg o nim. Im więcej u nas kościołów, to nam chrześcijanom katolikom lepiej. Każdy kościół jest obronną twierdzą przeciw żydom i ich „przyjaciołom", a żydzi i ich „przyjaciele", to nasi najwięksi wrogowie! Gdyby nie było żydów u nas, nie byłoby karczem — a karczma, to nasze największe nieszczęście!!! Jeżeli nie możemy się pozbyć żydów i ich karczem, to wznośmy jak najwięcej kościołów i starajmy się o ich utrzymanie, aby nas odwodziły od tych gniazd zepsucia i zgnilizny społecznej!!!

Projekt ustawy regulującej należycie taksy za podwody dla wojska ma być wkrótce przedłożony Parlamentowi do uchwalenia. Referentem jest przewodniczący naszego „Centrum ludowego" w Kole polskiem ks. poseł *Pastor*. Według tej ustawy płaconoby podwodom zamiast 45 ct. za milę (jak dotąd), przeszło 1 złr. 80 ct.! Ale czy Parlament wiedeński zechce ją uchwalić! Posłowie mieszczańscy, czescy i niemieccy nie dopuszczą do tego, bo co ich podwody obchodzą?! Co ich obchodzi los biednego chłopa Galicyjskiego?! To są politycy wielcy w guście naszych „tromtadratów"! Oni kłócą się między sobą o „język jakim mają mówić. „po czesku czy po niemiecku", chociaż mówią każdy swoim językiem, jakim im się podoba. Dobrzeby zrobił rząd, żeby rozwiązał obecną Radę państwową a przy nowych wyborach do Parlamentu, przesiał przez sito wszystkich kandydatów mieszczańskich, tych różnego rodzaju doktorów, dziennikarzy i t. d. paniczów, co to poselstwo uważają za „szport" i rozrywkę — a nie za pracę publiczną nad ogólnem dobrem państwa i jego poszczególnych krajów.

Żyjemy w wieku samych skandalów i oszczerstw na zimno... To sprawa posła Fressla i Steina w Parlamencie wiedeńskim, to wielki proces Kwileckich w Berlinie, to proces prasowy Breitera i Danielaka we Lwowie, to w reszcie ks. Stojałowskiego i socyalistów w połączeniu z ludowcami w Krakowie.!

Pełno brudów, świństwa, wyzwisk, posądzeń najrozmaitszych, a wszystko „na zimno", aby zniszczyć politycznie i moralnie swego przeciwnika!

Nawet miasta prowincyonalne nie są wolne od tej walki „obrzucania się błotem" i „zgniłemi jajami"

Pojawiają się różnego rodzaju paszkwile i wiersze ulotne, — Posądzają się wzajemnie o złodziejstwa, o mordy, o przekupstwa, szacherki i t. p. zbrodnie!

Jestto objaw społeczny bardzo przykry, bo dowodzący upadku moralnego wśród naszej i zagranicznej inteligencyi mieszczańskiej. (Niedawno ucichł olbrzymi skandal p. Wolfa!). Jest to dowód, że mieszczaństwo Europejskie a więc i nasze polskie toczy rak wylęgły na gruncie żydowskiej moralności, którym zatrute jest nasze społeczeństwo. I ratunku na to nie ma! Dlatego ratujmy przed nim jeszcze nasze włościaństwo wolne od tej zgnilizny moralnej i brońmy je przed wpływami zgubnemi zżydziałego mieszczaństwa!!!

W Wieliczce odbyła się 29. listopada b, r. uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza, przyczem nie obeszło się bez miejscowych kwasów, czego dowodem korespondencya z Wieliczki zamieszczona w „Słowie polskiem" z 1. grudnia 1903. Jakiś zagorzały „patryota" atakuje „trzech dygnitarzy wielickich", że się wstrzymywali od uroczystości wielickiej... Piękna perspektywa na przyszłość! Dziś „patryoci" rzucają na swoich przeciwników po gazetach — niezadługo będą ich napadać na ulicy, — a kto nie będzie „paryotą" według „Słowa Polskiego" — ten będzie z narodu polskiego wyklęty.. Piękny „patryotyzm" mieszczański — nie ma co mówić!

Prezydent ministrow Dr. Koerber wydał do namiestników okólnik z dnia 1. listopada 1903. l. 11.153 w którym żąda, aby władze krajowe zachowywały się wobec stron interesowanych bezstronnie — by we wszelkich procesach przesłuchiwano obie strony, by stronom wolno było przeglądać potrzebne akta, tak samo ich prawnym zastępcom. Dotyczy ten okólnik głównie władz starościńskich.

Reforma ksiąg gruntowych była niedawno głównym przedmiotem obrad posłów w Kole polskiem. Poseł *Jabłoński* domagał się, ażeby Koło wniosło w tym celu interpelacyę z wezwaniem do rządu, aby w najbliższym czasie wystąpił z odpowiednim projektem w Parlamencie do uchwalenia. Minister *Piętak* oświadczył Kolu, że projekt już jest gotowy — ale rząd obawia się, że w razie uchwalenia go, zabraknie geometrów do jego wykonania. Przemawiali jeszcze w tej sprawie ks *Pastor*, *Popowski Szajer* i *Wlazowski*.

Z naszej strony dodamy, że reforma ksiąg gruntowych, sporządzenie nowych map hipotecznych opartych na nowych pomiarach gruntowych przez fachowych geometrów jest bardzo naglącą sprawą chłopską i trzeba, aby się o nią domagali posłowie z większym jak dotąd naciskiem nietylko w Parlamencie, ale i w Sejmie. Jeżeli brak jest geometrów zawodowych, to rząd powinien zachęcić młodych ludzi do poświęcenia się temu zawodowi przez zapewnienie im odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie tak samo jak i innym urzędnikom państwowym.

Dobroczynne Towarzystwa. Niemal we wszystkich miastach naszego kraju istnieją dobroczynne Towarzystwa i przytułki dla biednych. Są „Towarzystwa św. Wincentego à Paulo", „chrześcijańskie kuchnie", tanie o-

biady", „Towarzystwa uczącej się dziatwy szkolnej" i t. p. Słowem, ubodzy miastowi jakoś prędzej doznają opieki i wsparcia od ludzi. Czy niemożnaby tego osięgnąć i dla naszych ubogich wiejskich, których mamy dosyć sporo w każdej wsi? Czy nie moglibyśmy się i my chłopy zawiązywać w Towarzystwa dobroczynne?! Dziś czasy coraz cięższe, ubogich we wsi coraz więcej — a są i tacy co się żebrać wstydzą. Dla tych ostatnich pomoc jest nieraz potrzebniejsza, aniżeli dla tych, co po prośbie chodzą i i żebrzą po chałupach. Tacy nieraz z głodu giną a my o tem nie wiemy. Gdybyśmy chłopi mieli po wsiach swoje chłopskie Towarzystwa dobroczynne n. p. św. Wincentego à Paulo — toby tego nie było, bo by miał kto we wsi ubogimi się zaopiekować. Dziwi nas to bardzo, że dotąd jeszcze nasze duchowieństwo i nauczyciele nie dali chłopom do tego inicyatywy — a powinni! Oni są w pierwszym rzędzie do tego powołani. Także i dwory wraz z gminami powinni się do tego przyczynić. Po miastach takżeby tych Towarzystw nie było, gdyby nie miejskie duchowieństwo i nie miejska inteligencya. A co robią miejscy księża i miejska inteligencya — czy nie mogliby tego samego robić także wiejscy duchowni i wiejska inteligencya?!

Oj ta wiejska inteligencya! Zamiast iść ręka w rękę z duchowieństwem w pracy nad ludem około jego moralnego i materyalnego rozwoju — to ona przeważnie czas spędza na wzajemnych obgadywaniach się, intrygach, i wzajemnem przeszkadzaniu sobie w pracy cywilizacyjnej nad ludem. Gdzie zaś między inteligencyą wiejską panuje jaka taka jedność i zgoda — to wtedy zajmuje sią ona wszystkiem innem — ino nie pracą nad ludem! Smutne to — a jednak prawdziwe.

Czas zimowy — dużo wolnego czasu. Gdyby tak inteligencya wiejska była jednego ducha — coby tu można zrobić dla ludu przez ten czas! w szkole, czytelni kółku rolniczem, w kancelaryi — niemal w każdej chacie chłopskiej! Ale do tego trzeba szczerych chęci i życzliwości dla ludu, a tego po większej części naszej inteligencyi wiejskiej zupełnie brak. Dawniej księża razem z wiejską inteligencyą urządzali po wsiach i miasteczkach „jasełka", pogadanki i odczyty naukowe z zakresu gospodarki wiejskiej — dziś jakoś to wszystko ustało. Brak wytrwałości! Pokazuje się, że i nasza inteligencya nie jest wolną od wad, które wykazaliśmy niedawno u chłopów. Trzebaby też i o tych wadach coś napisać w „Związku chłopskim" Uczynimy to w następnym roczniku.

Znowu mieszczanie czyli ludowcy „demokraci" różnych odcieni użalają się na „separatystyczną politykę chłopską" w swoich dziennikach i nazywają ją „szerzeniem nienawiści stanowej między ludem". Panowie mieszczanie nie widzą tego, że ich dzienniki i politycy szerzą między inteligencyą mieszczańską jeszcze większą nienawiść stanową, nazywając chłopów „ciemnym tłumem" a ich samodzielną politykę chłopską — ich dążenie do samopomocy „nienawiścią stanową". „Obłudnicy, najpierw wyjmijcie belkę z oka swego!" Najpierw niech mieszczanie przestaną podjudzać i wygadywać na chłopów, dopiero potem mogą żądać od nas, byśmy się z nimi łączyli i mówili o nas dobrze. Jeźli nas mieszczanie sami nienawidzą — trudno, abyśmy ich kochali. Będziemy mieszczan kochali i pójdziemy z nimi razem, ale niech mieszczanie wyrzekną się kumoterstwa żydów!.

Towarzystwo ogrodniczo - sadowcicze w Wieliczce zostało przez c. k. Namiestnictwo zatwierdzone i zostanie 10. b. m. t. j. tej niedzieli otwarte uroczyście. Trzeba, ażeby i włościanie okoliczni wzięli w tem otwarciu udział jako członkowie Towarzystwa. Wkładka wynosi tylko 2 korony rocznie, a wpisowego się nie płaci.

Marnowanie publicznego grosza. Czytamy w „Głosie Narodu": „Sejm daje co roku Wydziałowi krajowemu pewną sumę do dyspozycyi, na zasiłki „dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach". Obecnie Wydział rozdzielił te zasiłki pomiędzy śpiewaków, śpiewaczki i fortepianistów. Rzućmy okiem na niektóre subwencye: Pan Czesław M., na kształcenie się w śpiewie w Paryżu 1000 K, p. Nathes(?) na śpiew we Lwowie 300 k., panna Apolonia O... 400 k., i t. d. Cała litania przyszłych ozdób operowych, które albo wcale głosu nie mają, albo zużyją swój talent na scenach zagranicznych.

Ale i w innych rubrykach znajdujemy dziwne pozycye. Oto np. p. Iwan Trusz dostaje na podróż do Krymu 800 K. Czy p. T. będzie odnawiał sonety krymskie Mickiewicza? Albo panna Ziembicka na kształcenie się w malarstwie w Dreźnie, gdzie — jak wiadomo — niema szkoły malarskiej.

Moglibyśmy wyliczyć cały szereg panien, które mają się kształcić na plagi fortepianu, w kraju i za granicą: ale pocóż mnożyć przykłady? Przytoczone wystarczą, aby wykazać jak lekkomyślnie Wydział krajowy szafuje groszem publicznym.

Wszystkie krajowe subwencye dla śpiewaków i śpiewaczek, dla muzyków i pianistek, są niepotrzebnem marnotrawstwem. Sztuka, ani scena polska nie miały i nie będą stąd mieć żadnej korzyści. Prasa krajowa powtarza to co rocznie i corocznie Wydział krajowy rozdziela zasiłki w ten sam szodliwy sposób.

Czyżby protektorzy tych zbyt młodych talentów byli silniejsi niż opinia ogółu, niż interes publiczny?" Tyle „Głos Narodu".

My dodamy jeszcze od siebie: Jak długo chłopy nie będą stanowiły większości w Sejmie i we Wydziale krajowym — tak długo tam będzie taka gospodarka i szafowania publicznymi funduszami! Na drenowanie gruntów włościański Wydział krajowy pieniędzy niema i odmawia zapomóg — ale dla śpiewaczek i komedyantek mieszczańskich się znajdą!

I rzecz naturalna, panowie we Wydziale krajowym są sami „głęboko uczeni" — więc muszą — „głęboko uczone" popierać! Dlatego trzeba koniecznie się starać, ażeby zamiast „głęboko uczonych" mieszczan, weszli wkrótce tam także „poczciwi" chłopi i położyli kres tej głębokiej uczoności" naszego Wydziału...

A teraz niechże gazety mieszczańskie i ich gazecia

rze przekonają się, co warta „głęboka uczoność“ mieszczańska bez „poczciwości“ chłopskiej!!!

Czego to się chwytają ludowcy! Najęli sobie za pieniądze agitatora w osobie J... K..., który chodzi od domu do domu, celem przeprowadzenia wyborów do rad gminnych, buntuje młodych przeciwko starym i doświadczonym i wybiera na rady gminne samych fatluchów!

Przypłaca pieniądzmi na głosy, jak to miało miejsce w Ułuszu w powiecie Brzozowskim.

Porządny to człowiek i dobry mowca ten J.., K... i mógłby zrobić dobry postęp zdrowy i pożyteczny w polityce chłopskiej, a dał się tak omotać Stapińskiemu i nająć na prawdziwego dziada, który łazi od domu do domu i kwestuje po wsiach.

Teraz jasno widzimy, czego to ludowcy pragną. Niech sobie robią co chcą, ale Jasia skara cosik, za szachrajstwa. które się dzieją przy wyborach do rad gminnych w powiecie Brzozów i Dobromil!

Od Redakcyi: Prosimy Szanownych korespondentów, którzy nam to donieśli, aby byli tak dobrzy śledzić kroki tych „panów ludowców“ i donosić nam ciągle do „Związku — a my będziemy piętnować dalej ich niecną robotę.

W Odrzykoniu w kancelaryi gminnej odbyło się Poufne posiedzenie członków Rady gminnej i parafian d. 25/11 br. i jednogłośnie podjęto w dyskusyi uchwałę, że artykuł w nrze 46 „Przyjaciela ludu“ z dnia 15/11 br. umieszczony na stronicy 10. pod tytułem: „Ks. Boston“, dotyczony Przewielebnego ks. Proboszcza Świątka w Odrzykoniu: nie mieści w sobie ani słowa prawdy i sprostowania w spomnianem „Przyjacielu“ nie żądamy, co stwierdzamy własnoręcznemi podpisami: Józef Krasowski, naczelnik gminy, członkowie Rady gminnej: Paweł Nawrocki, Stanisław Dudek, Józef Urbanek, Józef Dudek, Antoni Foryś, Józef Nawrocki, Wojciech Guzek, Maciej Szafran, Tomasz Grzybała, Franciszek Nawrocki, Piotr Fołta, Franciszek Bardzik, Franciszek Krosowski, parafianie: Jan Nawrocki, Paweł Szafran, Stanisław Krasowski.

SKŁADKI.

Na budowę kaplicy szk. w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli: Puszka „Wdowi grosz“: Nr. 156 K 1·64, nr. 155 (trzy razy) 7·84, nr. 107 2·63, nr. 90 2·22, nr. 140 1·21, nr. 58 2.72, nr. 91 2·07, nr. 147 (dwa razy) 4·47, nr. 80 2·15, nr. 154 (trzy razy) 8·22 nr. 83 (dwa razy) 5·30 nr. 117 2·03, nr. 35 3·02, nr. 86 2·14, nr. 66 3·12, nr. 30 4·01, nr. 158 2·11. Z listy powszechnej L. Małecki (październik, listopad, grudzień 1903.) 6·—, z l. powsz. Miecio Błotnicki (paźdź. list. grudz. 1903.) 3·—, z l. powsz. Jerzy Weiss (paźdź. list. grudz 1903.) 3·—, z l. powsz. radca Wł. Jarosz (wrzes. paźdz. list. b. r.) 6·—, z l. powsz. starszy naczelnik poczt. W. Flacht (wrzes. paźdz. list grudz. br) 4·—, z l. powsz Stanisław Trapszo (wrzes. paźdz. br.) 2·—. Za 242 kart kor. z wid. Kaplicy szk. 19·36. Ze skarbonki w rest. M. Smoleńskiego 2·51, ze skarbonki u Józ. Kmietowicza 1·68. Znalezione i na rzecz fund. bud. Kaplicy szk. darowane —·10. Za pośred. Ks. M. Klamuta od p. Skomiela (składka) 10·—. Ze skarbonki w cuk. J. Dzięciołowskiego 7·34, Ze skarbonki w handlu Kosterkiewicza —·46, ze skarbonki w apt. R. Jakubowski —·38, ze skarbonki w handlu J. Fiałkowskiego —·91. Aug. Małecka zamiast oświecania grobu 1·—. Ze skarbonki u Teodora Habeli —·54. Pani Sowińska datek (z prośbą o mszę św. w tej kaplicy) 4·—. Insp. lasowy Jan Małecki 6·72.

Suma dotąd 4/12 1903 zebranego funduszu wraz z narosłymi procentami po otrąceniu wydatków (**w kwocie 1,121·18 kor.**) wynosi: **19,364·76 kor.**

ZA KOMITET:
Prof. Ludwik Małecki.
Skarbnik.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.